

Anna Chinalska:
Z dyrektorami szkół
szukamy drogi
do jak najlepszej
edukacji

str. 2



Zbigniew Izdebski:
Edukacja zdrowotna
to nie ideologia.
To profilaktyka
i wsparcie

str. 5



Grzegorz Potęga:
Plan ludnościowy
to klucz
do przyszłości
regionu

str. 4



NASZA LUBUSKA

nr 28 (172)

12-18 września 2025

ISSN 2720-1783

lci.lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl



FOT. KAMIL DERDA

Dekadę, dwie dekady temu lubuskie winiarstwo było fanaberią grupki pasjonatów, którą region, mający turystykę w swojej strategii, starał się nieśmiało wykorzystywać. Dziś mamy zarejestrowanych 68 winnic i 55 producentów wina, lecz w rzeczywistości jest ich znacznie więcej. Winnia latorośl zajmuje około 150 hektarów, ale już mówi się, że wkrótce areał się podwoi.

Czy to znaczy, że jesteśmy winiarskim regionem? Aby się o tym przekonać, należy odwiedzić Winobranie, które „zielonogórskim” staje się coraz bardziej tylko z nazwy i za sprawą lokalizacji. Dziś to święto całego regionu, którego siłę promocyjnego rażenia w skali kraju możemy porównać ze słynnym Jarmarkiem Dominikańskim.

O tym, czy region ma prawo używać miana „winiarski”, nie stanowi nawet wino, ale winiarska kultura, na którą składa się cała otoczką – od tradycji i jej pamiątek po lokalną kuchnię i inwestycje w enoturystykę. A dzieje się wiele. Powstała winnica samorządowa z Lubuskim Centrum Winiarstwa, mamy winiarskie święta, festiwale piwnic, winiarskie ekspozycje w muzeum i skansenie, winiarskie spektakle w teatrze. Mamy wreszcie ludzi, którzy kochają nie tylko wino, ale właśnie winiarską kulturę.

W NUMERZE

Co wiecie o powiecie?
Zaczynamy nowy cykl.
Zajrzeliśmy do...

str. 7

Prokuratorskie zarzuty
dla byłego prezydenta
Zielonej Góry

str. 7

Lotnisko z ambicjami
chce stać stabilnie
na... trzech nogach

str. 10



FOT. MARTA JAMINSKA

**Wielka inwestycja kolejowa.
Zyskają lubuskie stolice**

str. 6



FOT. MARTA JAMINSKA

**Teatr zaskoczy Antygoną
z „Gwiezdnych wojen”**

str. 8

Nagroda Gospodarcza
Marszałka Województwa Lubuskiego 2025

NABÓR ROZPOCZĘTY

www.lubuskie.pl/nagrodamarszalka

Fundacja Europejska dla Lubuskiego

Barzcompisła Polska

Definiowane przez Unię Europejską

EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Lubuskie

NASZ KOMENTARZ

Za późno na bajki o bocianach



Zawędrowałem na stronę „wypisujemydzieci”. Umieszczony tam list otwarty do rodziców dzieci w wieku szkolnym kończy apel: „Nie pozwólmy, aby nasze dzieci były wychowywane w duchu sprzecznym z naszymi przekonaniem. Brońmy ich niewinności, tożsamości i prawa do wzrastania w atmosferze miłości i szacunku dla trwałych wartości”.

Zagrożenie stanowić ma edukacja zdrowotna, która w planach lekcji zastąpić ma dotychczasowe zajęcia z wychowania do życia w rodzinie. Według autorów listu zrównoważony i zgodny z wartościami rodzinnymi przekaz jest zastępowany przez permissive podejście do seksualności. Gwoli wyjaśnienia... Permissive, czyli charakteryzujące się nadmierną tolerancją, brakiem zasad, swobodą i unikaniem kontroli.

Dowiedziałem się też, że przeciwko tej seksualizacji dzieci w szkołach wystąpiła m.in. Koalicja na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły, współtworzona przez ponad 80 organizacji społecznych. W obronie niewinności polskich dzieci wystąpiło również Prezydium Konferencji Episkopatu Polski, które wzywa rodziców do wypisywania dzieci z zajęć edukacji zdrowotnej.

Kilkakrotnie przez przypadek przysłuchiwałem się rozmowom na temat seksu w wykonaniu młodszych nastolatków. Rozumiem, że edukowanych zgodnie z systemem wartości. Przyznam się, że mimo zaawansowanego wieku kilka razy zaczerwieniłem się, i to nie tylko za sprawą omawianych technik, ale podejścia do płci i seksu. Uwierzyć, niewiele było w tym miłości i rodzinnych wartości i ani cienia świadomości, powiedzmy, demograficznej. Ale aby pocieszyć kościelnych hierarchów, było za to o duchownych. I ministrantach.

Drodzy autorzy apelu, zdecydowanie walczyć jedynie o swoje przekonania. A niewinność dzieci? Uwierzyć, że gdy przystępujecie do opowieści o ptaszkach i robaczkach, zwykle jest już na to za późno. Internet, starszy kolega, a czasem i życie byli szybsi.

Dariusz Chajewski

”

**CZASEM WARTO PÓJŚĆ DO TEATRU,
ŻEBY ZOBACZYĆ INTELIGENTNĄ
KOMEDIĘ, ŻEBY SIĘ UŚMIECHNĄĆ,
ŻEBY SIĘ WYLUZOWAĆ
I ZDYSTANSOWAĆ DO PROBLEMÓW,
NAŁADOWAĆ BATERIE**

Robert Czechowski

dyrektor
Lubuskiego Teatru
w Zielonej Górze

o idei
Winobraniowych
Spotkań Teatralnych



Lubuskie inwestuje w **młodych**

Nowe przedmioty w szkołach, wsparcie dla nauczycieli i uczniów, inwestycje w transport i edukację klimatyczną – to tylko część tematów, na które chce zwrócić uwagę Anna Chinalska, nowa członkini zarządu województwa lubuskiego. – Szukamy drogi do najlepszej edukacji i naprawdę ją znajdujemy – podkreśla, dzieląc się doświadczeniem nauczycielskim i samorządowym.

Od 18 sierpnia jest pani członkinią zarządu województwa lubuskiego, a od trzech kadencji radną sejmiku. W zarządzie będzie pani odpowiedzialna m.in. za edukację – temat, który jest pani wyjątkowo bliski...

Zdecydowanie. Nauczycielem się jest całe życie. Radną, członkiem zarządu się bywa, ale nauczycielką jestem nadal. Z tą rolą najbardziej się utożsamiam.

Przez wiele lat była pani dyrektorką Zespołu Szkół Edukacyjnych w Osiecznicy.

Tak, byłam dyrektorką przez 18 lat. Prowadziliśmy przedszkole i szkołę ośmioklasową. Walczyliśmy o każdego ucznia – demografia na wsi jest beztłosa. Staraliśmy się przyciągać dzieci atrakcyjną ofertą edukacyjną. Wyjazdy, zielone szkoły, współpraca ze środowiskiem. Chodziło o to, by szkoła nie została zamknięta.

Jakie wyzwania stoją przed lubuską edukacją w tym roku?

Wyzwania są, ale też duże szanse. Wprowadzane są nowe przedmioty, m.in. edukacja zdrowotna – bardzo potrzebna. Wielokrotnie jako przewodnicząca komisji zdrowia słyszałam postulaty, by uczyć dzieci o zdrowiu od najmłodszych lat. Mówimy o stylu życia, bezpieczeństwie, używkach, emocjach – w przystępny sposób, także przy udziale specjalistów: pielęgniarek, lekarzy, psychologów.

Mimo to nowy przedmiot budzi kontrowersje. Mówił o tym u nas m.in. lubuski kurator oświaty Mariusz Biniewski. Dyskusje nie milkną...

Dla mnie jako nauczycielki to niezrozumiałe. Sama uczyłam wycho-



Anna Chinalska: Komunikacja wpływa na dostęp do edukacji. Musimy przeciwdziałać wykluczeniu transportowemu

wania do życia w rodzinie – przedmiot bardzo podobny. Różnica jest taka, że edukacja zdrowotna ma więcej godzin i szerszy zakres. To jest dobra zmiana.

Od września pojawia się też edukacja obywatelska.

Świetnie, że uczymy dzieci, czym są samorządy, jakie mają kompetencje. Ważne, by młodzież czuła sprawczość, że może wpływać na otoczenie. Udział w młodzieżowych sejmikach czy symulacje działań obywatelskich uczą tego najlepiej.

Samorząd wojewódzki nadzoruje też jednostki edukacyjne.

Tak, m.in. Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Babimoście i Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii w Zaborze. Nadzorujemy też ośrodki doskonalenia nauczycieli – ODN Zielona Góra i WOM Gorzów. Oferują one kursy, szkolenia, studia podyplo-

mowe. Nauczyciele chętnie z nich korzystają. Ostatnio wręczaliśmy akty nadania nauczyciela dyplomowanego. To ważny moment docenienia ich pracy i rozwoju.

A co z uczniami? Jakie programy wspierają lubuską młodzież?

Mamy bogaty system stypendialny. Od lat przyznajemy stypendia dla studentów z lubuskich uczelni. Program „Lubuskie Talenty” wspiera uzdolnionych uczniów szkół podstawowych i średnich. Przyznano już stypendia na ponad 13 milionów złotych. Co ważne, gratyfikację finansową otrzymują także nauczyciele opiekunowie. Mamy też stypendia dla uczniów szkół branżowych i techników.

Edukacja to też inwestycje w infrastrukturę i transport.

Tak. Komunikacja wpływa na dostęp do edukacji. Musimy przeciwdziałać wykluczeniu transportowemu. W powiecie krośnieńskim wspólnie z gminami rusza projekt zakupu autobusów dla uczniów i mieszkańców. Jeśli młodzież nie może dojechać do szkoły czy uczelni, wyjeżdża do większych miast. A my chcemy, by zostawali tu, w regionie.

Czego życzy pani uczniom i nauczycielom?

Uczniom – ciekawych lekcji, zabawy, wycieczek i zapału do nauki. Nauczycielom – wytrwałości, satysfakcji z pracy i rozwoju zawodowego. Dyrektorom – jak najmniej stresu. To oni mają najtrudniejsze zadanie, łącząc wiele ról i oczekiwań. Jako samorząd będziemy ich wspierać, bo razem szukamy drogi do jak najlepszej edukacji.

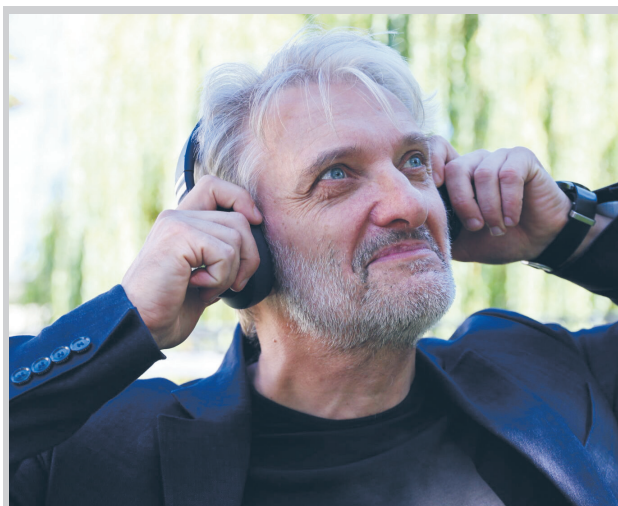
Iwona Kusiak

WYOBRAŹ SOBIE, CZYLI TEATR DLA USZU

Od 11 do 13 września Gorzów zamieni się w stolicę teatru wyobraźni. W Teatrze im. Juliusza Osterwy, Muzeum Lubuskim i Filharmonii Gorzowskiej odbędzie się pierwsza edycja Festiwalu Słuchowisk Radiowych dla Dzieci i Młodzieży „Wyobraź sobie”. To wyjątkowe wydarzenie, które łączy teatr, radio i edukację audialną, ma rozbudzać wrażliwość młodych słuchaczy i przypominać, że słowo i dźwięk potrafią przenosić w niezwykłe światy.

– Chcemy bawić się słuchem, bawić się wyobraźnią – mówił na konferencji prasowej Cezary Żołyński, aktor i dyrektor artystyczny festiwalu. – Słuchowisko to teatr dla ucha, a dzięki niemu uczymy się wsłuchiwać w słowa i dźwięki, które mogą cieszyć, ale i poruszać.

Katarzyna Kozińska



Lubuskie dożynki za nami!



– Waszą pracę determinuje tak wiele zmiennych: niepewność aury, ceny, plonów – mówił marszałek województwa lubuskiego **Sebastian Ciemnoczołowski**, otwierając XXVI Lubuskie Święto Plonów w Nowym Kurowie. I choć na co dzień mało kto o tym myśli, od rolników zależy bardzo wiele, a ich praca nie należy do najłatwiejszych.

Marszałek zwracał uwagę, że region nie ma takich tradycji rolniczych, jak np. Wielkopolska, a gospodarze musieli i muszą sobie radzić z popegeerowską codziennością i z często kiepskimi glebami. Mimo to lokalni gospodarze radzą sobie, choć jak sami mówią – coraz trudniej przewidzieć, co przyniesie sezon.

Święto rozpoczęło się mszą w intencji rolników, a potem uczestnicy przeszli w kolorowym korowodzie na boisko przy OSP. Tam odbyła się część oficjalna i tradycyjny obrzęd dożynkowy. Uhonorowano też rolników i osoby wspierające lokalne gospodarstwa.

Nowe Kurowo, leżące w powiecie strzelecko-drezdeńskim, znajduje się w regionie, gdzie rolnictwo nadal odgrywa ważną rolę. Dominują tu uprawy zbóż i hodowla bydła. Wielu uczestników podkreślało, że choć technologie się zmieniają, pogoda i rynek nadal dyktują warunki, z którymi trzeba sobie radzić.

Katarzyna Koziańska



Winobranie to święto wszystkich lubuskich winiarzy

Od czego powinniśmy zacząć? Raczej od kogo. Podobno pierwszy był Bachus. Jak chce legenda, Bachus, bóg wina i winorośli, poniósł śmierć z rąk tytanów, a jego krew zrosiła wybrzeża Morza Śródziemnego, Francję, okolice Renu i Mozeli. Kilka zabłąkanych kropel spadło również na tereny południowej i zachodniej Polski – w tym na Ziemię Lubuską. Wszędzie, gdzie spadły, rozrosły się wspaniałe winorośle.

Według innej wersji pierwsi byli cystersi. Chodziło o dostęp do mszalnego wina. Winnice posiadały klasztory cysterskie w Gościkowie-Paradyżu, Błedzewie i Obrze. Natomiast według niemieckiej tradycji Zielona Góra miała być winna już wcześniej. W literaturze można znaleźć taką informację: „Uprawa krzewu winnego na Śląsku dotarła w wieku XIII, ona miała brać początek nad Odrą i Nysą około roku 1154”. Oto w 1150 roku do Zielonej Góry, w ramach kolonizacji prowadzonej przez Piastów Śląskich, mieli przybyć osadnicy z Frankonii, Flamandii, przywożąc sadzonki oraz wiedzę na temat uprawy winnej latorośli...

Decydującą rolę dla powstania naszego okręgu winiarskiego miało powstanie w XIII i XIV wieku winnic mieszczańskich,

które sprzedawały wyprodukowane przez siebie wino. Szczególne uznanie zyskały w średniowieczu wina gubińskie i krośnieńskie. Pierwsza wzmianka o zielonogórskim winiarstwie pochodzi z 1314 roku. Pod koniec wieku XIV książę Henryk IX Starszy na wieść, że mróz zniszczył uprawy, sprowadził sadzonki z Zachodu...

Potencjał winiarstwa szybko dostrzegły władze i stało się ono znaczącą gałęzią życia gospodarczego regionu. Marchia Brandenburska w 1572 roku określiła Sulechów, Krosno Odrzańskie i Lubsko miastami winnic. W dokumentach można znaleźć, że mieszkańcy Sulechowa w końcu XVIII wieku posiadali 420 ha ziemi uprawnej i aż 500 ha winnic. W miejscowych winiarniach powstawało ponad 150 tys. litrów wina. W Zielonej Górze winnice rozwijały się dynamicznie, mimo prób ograniczenia produkcji wina przez piwowarów. Obszar winnic stał się powiększał, prawdziwy boom nastąpił na przełomie XVIII i XIX wieku, a to za sprawą bardzo udanych zbiorów. W 1800 roku winnice zajmowały 715 ha.

Ponad dwa wieki później winiarstwo lubuskie nabiera nowego rozpędu...

Dariusz Chajewski

WINOBRANIE w Zielonej Górze obchodzone jest od 1842 roku. Termin winobrania ustalały władze miejskie. Osoba, która zdecydowałaby się na złamanie zarządzenia i rozpoczęła zbiór winogron przed ogłoszonym terminem, narażała się na karę od 1 do 5 talarów grzywny. Jako uzasadnienie takich obostrzeń podano konieczność dbałości o jakość wina. Część z bardziej niecierpliwych winiarzy zbierała winogrona zanim dojrzały i nabrały słodkości, żeby szybciej wyprodukować trunki i szybciej go sprzedać. Psuli tym samym opinię zielonogórskiemu winu...



Marcin Pabierowski
prezydent Zielonej Góry

Winobranie to nie tylko tradycja, to prawdziwy znak rozpoznawczy Zielonej Góry. Powiedzmy też szczerze: rosną oczekiwania wobec tego święta, zarówno mieszkańców, jak i winobraniowych gości.



Grzegorz Potęga
wice marszałek lubuski

Widząc siłę winiarskich tradycji i zapał współczesnych winiarzy, również jako region postawiliśmy na winiarstwo. Dziś nie jest to już promocyjne hasło i cytaty z przeszłości, ale ważny element życia regionu.



Janusz Rewers
dyrektor promocji UMWL

Winobranie to największe wydarzenie promocyjne w regionie i jedno z największych w Polsce. Ale konkurencja nie śpi, musimy nadal promować to wydarzenie, aby pozostać liderem polskiej enoturystyki.

Lubuskie chce rosnać

Czy nowy zarząd województwa zmierzy się ze starymi wyzwaniami, czy postawi akcenty gdzie indziej? Czy Lubuski Plan Ludnościowy zostanie utrzymany? Jak wygląda sytuacja wokół planowanej kopalni miedzi? Pytaliśmy o to wicemarszałka Grzegorza Potęgę.

Potęga uważa, że choć w zarządzie znalazły się nowe twarze – Anna Chinalska i Hubert Harasimowicz – to wiele kluczowych projektów zostanie utrzymanych. Przede wszystkim chodzi o Lubuski Plan Ludnościowy, o którym szeroko pisaliśmy na łamach „Naszej Lubuskiej”. Ten plan ma przeciwdziałać niekorzystnym trendom demograficznym.

– My sobie nie wyobrażamy odejścia od tego projektu. Chodzi o to, by młodzi ludzie chcieli wracać do Lubuskiego i zakładać tutaj rodziny. To jest klucz do przyszłości regionu – twierdzi wicemarszałek.

Jak to zrobić? Przede wszystkim postawić na jakość życia. Ale także na budowę silnego zaplecza gospodarczego. Przykładem jest coraz bardziej realna perspektywa uruchomienia kopalni miedzi w regionie.

Miedź tym razem na poważnie?

Miedź wraca bowiem na agendę. Coraz bardziej konkretnie. Wieloletnie starania o uruchomienie kopalni w województwie lubuskim zdają się wreszcie przynosić konkretne rezultaty. Miedzi Copper uzyskała wstępną koncesję i rozpoczyna formalne działania – od ocen środowiskowych po rozmowy z gminami o planach zagospodarowania. Czy to przełom?

– Nie mówiłbym o przełomie, ale to bardzo istotny krok. Teraz liczy się sprawność administracyjna. Mamy pięć lat, ale nie chcemy, by ten okres się wydłużył – mówi wicemarszałek.

Jak przekonuje, ewentualne powstanie kopalni to szansa nie tylko na nowe miejsca pracy, ale też na budowanie regionalnej tożsamości gospodarczej w oparciu o lokalne zasoby.

Pokazać światu Lubuskie

Nowy zarząd chce także zintensyfikować działania promujące województwo. Departament Promocji, Turystyki i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubu-



Dzięki m.in. Waldemarowi Sługockiemu region zacieśnia współpracę z rządem. W ostatnim czasie pojawili się u nas: Cezary Tomczyk, Piotr Borys, Izabela Ziętka

skiego, który nadzoruje Potęgę, pracuje nad strategią marki województwa. Wicemarszałek zaznaczył, że dokument ten nie może być jedynie „papierem do szuflady”.

Promocja ma opierać się na kilku filarach: festiwalach kulturalnych (m.in. Lubuskie Lato Filmowe, Muzyka w Raju, Jazz Celebration), winiarstwie i enoturystyce, a także imprezach regionalnych, takich jak Święto Województwa Lubuskiego, które w tym roku odbyło się m.in. w Nowej Soli i przyciągnęło setki mieszkańców.

Jednym z nietypowych, a jednocześnie skutecznych narzędzi promocyjnych jest balon Aeroklubu Ziemi Lubuskiej, który zyskał popularność nie tylko wizualnie, ale również jako wsparcie dla młodych sportowców. Z logotypem „Lubuskie – Warte Zachodu” przemierza niebo, promując region w nieszyblonowy sposób.

– To właśnie przykład, jak można połączyć przyjemne z pożytecznym – promocję z realnym wsparciem sportu – przypomina Potęga.

Wizyty z Warszawy – co z nich wynika

Samorząd lubuski nie działa w próżni. Jak zaznacza wice-

INWESTYCJA MIEDZIOWA – TRWAJĄ ROZMOWY

Planowana kopalnia miedzi w Nowej Soli to szansa na gospodarczy rozwój regionu. W urzędzie marszałkowskim w Zielonej Górze odbyło się spotkanie z Jordanem Pandoffem, dyrektorem generalnym kanadyjskiej firmy Lumina Metals, która uzyskała kategorię C1 dla złoża rud miedzi w okolicy Nowej Soli.

Lumina Metals, właściciel spółki Zielona Góra Copper, pracuje nad uzyskaniem koncesji, aby zbudować w Lubuskim jedną z największych europejskich kopalń miedzi. Złoża w Nowej Soli to ponad 10 mln ton rud, co czyni to odkrycie jednym z największych nowych złóż miedzi i srebra na świecie.

Podczas rozmów z wicemarszałkami Grzegorzem Potęgą i Hubertem Harasimowiczem oraz przedstawicielami urzędu marszałkowskiego podkreślono dotychczasową dobrą współpracę oraz zadeklarowano dalsze wsparcie dla inwestycji. Potęga zaznaczył, że kopalnia może zatrudnić około 8 tys. osób bezpośrednio, a łączne zatrudnienie, także pośrednie i indukowane, może sięgnąć nawet 20 tys. pracowników.

To oznaczałoby pobudzenie gospodarcze, zyski dla samorządów i wreszcie szansę na to, że region zyska nowych mieszkańców – specjalistów w różnych branżach związanych w planowaną podziemną kopalnią.



marszałek, zmiana władzy na szczeblu krajowym pozwoliła na odbudowanie relacji z rządem, które przez lata rządów PiS były – jak sam to określa – chłodne lub czysto kurtuazyjne.

W ostatnim czasie nasze województwo odwiedzali m.in. ministrowie Piotr Borys, Cezary Tomczyk, Izabela Ziętka... Co z tych wizyt wynika? Potęga tłumaczy, że chodzi o budowanie mostów, a nie wspólne fotki. Czyli: prace nad strategią turystyczną, zaangażowanie Ministerstwa Obrony Narodowej we współpracę z Parkiem Technologii Kosmicznych w Nowym Kisielinie, rozwój Uniwersytetu Zielonogórskiego.

– Te wizyty to nie tylko kurtuazja. To wymiana potencjałów i szansa na realne wsparcie. Gdy przyjeżdża minister i siada przy jednym stole z samorządem, uczelnią czy kuratorium, wtedy zaczyna się prawdziwa rozmowa o przyszłości regionu – zapewnia.

W tym wszystkim ma pomagać współpraca z parlamentarzystami. Wicemarszałek podkreśla zaangażowanie posłów Waldemara Sługockiego, Katarzyny Osos i Krystyny Sibińskiej. Co ciekawe, zapewnia, że rozmawia także z Jerzym Materną z PiS, choć – jak sam przyznaje – możliwości polityczne tego ugrupowania są obecnie ograniczone.

Świeże podejście do znanych wyzwań

Choć w nowym zarządzie województwa lubuskiego nie doszło do rewolucji, widać wyraźnie chęć świeżego podejścia do znanych wyzwań. Działania takie jak budowa kopalni miedzi, promowanie regionu przez kulturę i sport, a także intensyfikacja relacji z rządem i parlamentem pokazują, że nowy zarząd nie chce stać w miejscu. Ale jedno pozostaje niezmiennie – Lubuskie, by było warte zachodu, musi inwestować w ludzi, relacje i przyszłość.

Kaja Rostkowska
k.rostkowska@lubuskie.pl

Lekarze: Nie wypisujcie dzieci z edukacji zdrowotnej!

„Seksualizacja dzieci” – między innymi takie argumenty przeciw edukacji zdrowotnej w szkołach wysuwają jej przeciwnicy. Zwolennicy nowego przedmiotu mówią o tym, że dzięki niemu młodzi unikną wielu chorób i skutecznie zadbają o własne zdrowie. Zajęcia weszły do planu lekcji od tego roku i na razie są nieobowiązkowe. Lekarze, samorządowcy i politycy apelują, aby nie wypisywać z nich dzieci.

Przedmiot obejmuje nie tylko obszar medycyny i biologii, lecz także zagadnienia związane z emocjami i relacjami. Ma uczyć podejmowania świadomych decyzji i przeciwdziałać fake newsom. Z tego względu wiele osób postanowiło zachęcić rodziców, aby nie wypisywali dzieci z tych dobrowolnych zajęć. W pierwszej linii znaleźli się zielonogórscy lekarze.

Za mało wiemy o swoim zdrowiu

Ci już od pewnego czasu prowadzą na Uniwersytecie Zielonogórskim zajęcia przygotowujące pedagogów do nauki nowego

przedmiotu. – Aktywność nauczycieli na zajęciach jest godna podziwu. Ci ludzie są żądni wiedzy. Wśród naszych wykładowców nie ma nic na temat seksuologii, na temat życia cielesnego – tłumaczy doktor Rafał Rzepka, kierownik ginekologii w zielonogórskim szpitalu.

– Nasze społeczeństwo nie wie wystarczająco o swoim zdrowiu. W Polsce często umieramy na nowotwory, których można by uniknąć – mówi dr Rzepka. Jako przykład podaje raka szyjki macicy, który w krajach zachodnich niemal zniknął dzięki szczepieniom. – W Polsce szczepi się zaledwie 12 proc. dziewczynek,

a powinno być 90 proc. To jest straszne – dodaje.

To nie jest ideologia

Na konferencji w Gorzowie posłanka Krystyna Sibińska zaznaczyła, że edukacja zdrowotna to „nie żadna ideologia, ale rzetelna wiedza, oparta na solidnych podstawach naukowych”, niezbędna wobec wyzwań takich jak kryzys zdrowia psychicznego, presja wizerunkowa czy rosnąca otyłość wśród młodzieży.

Lubuski kurator oświaty Mariusz Biniewski podkreśla z kolei odpowiedzialność szkół: – Rodzice oczekują, że szkoła wesprze ich w wychowaniu. Eduka-

cja zdrowotna pozwala młodym ludziom mądrze reagować na współczesne wyzwania, od presji rówieśniczej przez uzależnienia po zdrowy styl życia.

Halina Kunicka, przewodnicząca Komisji Edukacji Rady Miasta Gorzowa, zwróciła uwagę, że szkoła nie może pozbawiać dzieci dostępu do rzetelnej wiedzy: – Lepiej, żeby informacje przekazywali nauczyciele niż przypadkowe i często szkodliwe źródła z internetu.

Wiedza nie zaszkodzi

Edukacja seksualna, jako jeden z 11 bloków tematycznych, jest istotnym elementem pro-

gramu. – Nie każdy rodzic potrafi rozmawiać o seksualności ze swoim dzieckiem. Brak rzetelnej wiedzy skłania młodych do sięgania po często szkodliwe treści w internecie, w tym pornografię – podkreślono na konferencji.

Posłanki Elżbieta Anna Polak i Katarzyna Osos zachęcają, by rodzice nie rezygnowali z zajęć. – Wiedza jeszcze nikomu nie zaszkodziła, a ten przedmiot odpowiada na realne potrzeby młodzieży – mówi Osos.

Oficjalne dane dotyczące rezygnacji z edukacji zdrowotnej poznamy po 25 września.

Katarzyna Kozińska
Dariusz Nowak

Dzieci nie proszą o pomoc – szkoła musi je tego nauczyć

O idei, założeniach i walce o zdrowie dzieci i młodzieży rozmawiamy z prof. Zbigniewem Izdebskim, seksuologiem, pedagogiem i koordynatorem zespołu ekspertów, który przygotował podstawę programową przedmiotu edukacja zdrowotna.

To spełnienie moich marzeń – mówi pan o edukacji zdrowotnej. Dlaczego?

Bo na ten przedmiot czekałem ponad 20 lat. Pamiętam rozmowy z kolejnymi ministrami zdrowia, edukacji, sportu... Wszyscy mówili: Tak, to ważne, potrzebne. Ale na deklaracjach się kończyło. Teraz – dzięki odwadze i determinacji minister Barbary Nowackiej oraz wsparciu minister Izabeli Leszczyny i ministra sportu – wreszcie się udało. To efekt pracy wielu ekspertów, ale tak, jestem dumny, że mogłem tym zespołem kierować.

Co sprawia, że edukacja zdrowotna jest tak ważna właśnie teraz?

Bo dzieci i młodzież żyją dziś w świecie pełnym wyzwań. Chodzi nie tylko o zdrowie fizyczne czy psychiczne, ale również o zdrowie seksualne, społeczne, środowiskowe. Mówimy o profilaktyce, aktywności fizycznej, uzależnieniach, systemie ochrony zdrowia. To bardzo szeroka, interdyscyplinarna wiedza. I – co ważne – ten przedmiot ma również uczyć wartości, odpowiedzialności, asertywności, umiejętności dbania o siebie i innych.

A mimo to przedmiot nie jest obowiązkowy. Dlaczego?

Jako zespół rekomendowaliśmy obowiązkowy charakter edukacji zdrowotnej. Ale zdajemy sobie sprawę z napięć społecznych. Pojawiły się protesty zanim jeszcze powstał program! Przeciwnicy mówili o demoralizacji, seksualizacji, odbieraniu rodzicom prawa do wychowania. W trosce o atmosferę w szkołach, o nauczycieli ministerstwo podjęło decyzję, by na razie przedmiot był nieobowiązkowy. To rozsądny kompromis.

Co mówi pan rodzicom, którzy obawiają się, że szkoła „zastąpi ich w wychowaniu”?

Przede wszystkim – to nieprawda. Ten przedmiot nie odbiera rodzicom żadnych praw, przeciwnie – wspiera rodzinę. Wyręcza w trudnych rozmowach, które często w domach się nie odbywają. Zamiast zostawiać dzieci samym sobie i internetowi – który, jak wiemy, potrafi być brutalny i wypaczający – chcemy dać im wiedzę, kompetencje i poczucie bezpieczeństwa. Pokazujemy, gdzie szukać pomocy, jak rozmawiać, jak radzić sobie z presją rówieśniczą.



Najwięcej kontrowersji wzbudza zapewne edukacja seksualna. Czy to prawda, że program seksualizuje dzieci?

Zdecydowanie nie. Powiem mocno – Episkopat kłamie, pisząc, że przedmiot demoralizuje. Kto czytał podstawę programową, ten wie, że to spokojny, merytoryczny dokument, dostosowany do rozwoju ucznia. Pokazuje prawdę o życiu, mówi o dojrzwaniu, relacjach, odpowiedzialności. Nie namawia do żadnych zachowań. A wręcz – jak pokazują badania – edukacja seksualna opóźnia inicjację seksualną i zwiększa odpowiedzialność młodych ludzi.

Jak przygotowane są szkoły do prowadzenia tego przedmiotu?

To zależy od konkretnej placówki. Program daje dużą elastyczność – edukację zdrowotną może prowadzić jeden nauczyciel, ale też zespół – np. biolog, pedagog, wuefista. Szkoły mogą również korzystać ze wsparcia środowisk lekarskich, organizacji pozarządowych, towarzystw naukowych. Mamy sygnały, że wiele z nich deklaruje chęć współpracy. To ogromny potencjał.

Rodzice obawiają się też wpływu internetu. Czy szkoła może temu przeciwdziałać?

Musi. Internet nie zna granic wiekowych – dzieci, które nie dostają wiedzy w domu czy w szkole, szukają jej online, często trafiając na pornografię. A pornografia nie jest edukacją. To zafałszowany, przerysowany obraz seksualności. My chcemy przeciwdziałać takim ryzykownym zachowaniom. Pokazać, że można mówić o uczuciach, o ciele, o granicach – bez wstydu, bez przemocy, z szacunkiem.

Czy edukacja zdrowotna mówi też o zmianach, jakie zachodzą w rodzinach?

Tak, pokazujemy, że rzeczywistość się zmienia. Są małżeństwa sakramentalne, ale są też związki partnerskie, osoby żyjące osobno, patchworkowe rodziny. Dzieci żyją w różnych modelach – my tego nie oceniamy. Mówimy: każda rodzina zasługuje na szacunek. I uczymy dzieci, że mogą być różne drogi – ale najważniejsze to rozumieć siebie i innych.

Na koniec – co powiedziałby pan tym, którzy mówią: Nie, moje dziecko nie będzie chodzić na ten przedmiot?

Zadajcie sobie państwo pytanie: Czy rozmawiacie z dzieckiem o dojrzwaniu, relacjach, emocjach, zdrowiu? Czy chcecie, by wiedzę czerpało z TikToka i YouTube'a? Ten przedmiot to nie ideologia – to profilaktyka, wsparcie i narzędzie wychowawcze. Daje dzieciom coś, czego często brakuje w domach: przestrzeń do rozmowy. I to powinno być znakiem naszej dojrzałości – jako rodziców, nauczycieli, dorosłych. Nie bójmy się prawdy o świecie, w którym nasze dzieci żyją. Pomóżmy im zrozumieć go i przejść przez niego bezpiecznie.

Rozmawiała Iwona Kusiak
Oprac. Kaja Rostkowska

O nieprzemijających wartościach słowami Jana z Czarnolasu

W ramach ogólnopolskiej akcji Narodowe Czytanie mieliśmy okazję spotkać się z twórczością Jana Kochanowskiego. W I Liceum Ogólnokształcącym w Zielonej Górze zaprezentowano najpiękniejsze fraszki i treny.

Wiedza, słownictwo, pewność siebie

Marszałek województwa lubuskiego Sebastian Ciemnoczowski podkreślał, jak ważne jest czytanie i obcowanie z literaturą piękną. – To wzbogaca wiedzę, słownictwo i pewność siebie. Internet i media społecznościowe zdominowały świat. Brakuje chwili zadumy, spotkania z książką, wyciszenia. To jest dobre dla naszego wnętrza, naszej psychiki. Trzeba o tym pamiętać, wracać do tego, co jest piękne – mówił.

Tegoroczna edycja akcji Narodowe Czytanie poświęcona była twórczości poety z Czarnolasu – jednego z najwybitniejszych polskich i europejskich twórców epoki renesansu, który słowami pełnymi mądrości, miłości i pokory wobec losu opisywał człowiecze radości, rozterki, lęki i nadzieje. W Zielonej Górze, jak i wielu innych miastach w Polsce, można było usłyszeć mądre, przepełnione głęboką refleksją i zachwytem nad życiem utwory Kochanowskiego: fraszki, treny, pieśni i fragmenty „Odprawy posłów greckich”.

W akcję włączyli się również: marszałek Sebastian Ciemnoczowski, wojewoda Marek Cebula, wiceminister Izabela Ziętka, kurator oświaty Mariusz Biniewski, prezydent Zielonej Góry Marcin Pabierowski i dyrektor I LO Ewa Habich wraz z uczniami.



W takich strojach witali gości uczniowie I LO

Język zabrzmiał jak muzyka

Dostojnie ubrani w stroje z epoki, pełni zadumy i uśmiechu – tak witali gości uczniowie I LO, którzy brali udział w montażu słowno-muzycznym. – Ten prawdziwy człowiek renesansu, ojciec poezji polskiej sprawił, że nasz język po raz pierwszy zabrzmiał jak muzyka – głęboka, refleksyjna i piękna – mówili o Kochanowskim.

– Czytanie to bardzo ważny, bardzo potrzebny element naszego życia – mówiła wiceminister Ziętka. – Naszą rolą, jako pokolenia bardziej doświadczonych, jest pokazywanie młodym ludziom, że literatura jest także o nich, jest także dla nich.

Autor trenów i fraszek nie tylko wprowadził polską literaturę w krąg europejskiej humanistyki, ale też stworzył dzieła, które do dziś zachwycają głębią refleksji, językiem i ponadczasowym przesłaniem.

Zaczął się od „Pana Tadeusza”

Narodowe Czytanie to inicjatywa rozpoczęta w 2012 roku wspólną lekturą „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Od tego czasu Polacy czytali m.in. „Trylogię” Henryka Sienkiewicza, „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego, „Balladynę” Juliusza Słowackiego, „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej, „Ballady i romanse” Adama Mickiewicza, „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej, a w ubiegłym roku – „Kordiana” Juliusza Słowackiego.

Katarzyna Kozińska

Z Gorzowa do Poznania w 90 minut. Historyczna inwestycja kolejowa

To jeden z największych przełomów infrastrukturalnych w historii północnej części województwa lubuskiego. Gorzów Wielkopolski zyska szybkie połączenie z Poznaniem, zmodernizowana zostanie linia przez Skwierzynę i Międzychód, a Zielona Góra i Gorzów połączą się nową magistralą zachodnią.



Podpisanie umowy na dworcu w Gorzowie Wlkp.

Jak mówił wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak, już w grudniu tego roku Gorzów i Poznań połączy 10 szybkich pociągów w 90 minut. – To oferta, jakiej nigdy wcześniej nie było. Kolejnym etapem jest inwestycja w infrastrukturę: nowoczesne parametry linii Gorzów – Skwierzyna – Międzychód – Szamotuły – Poznań. Naszym celem jest realny, oparty na harmonogramie plan, bez pustych obietnic i rozbudzania nierealnych oczekiwań – zapewnił.

W 2028 roku możemy mieć pozwolenia na budowę, a potem nastąpi etap prac budowlanych.

– To wielki dzień dla naszego regionu – stwierdził marszałek województwa lubuskiego Sebastian Ciemnoczowski. – Dzięki determinacji samorządów i wsparciu ministerstwa udało się doprowadzić do podpisania umowy. To są strategiczne, odważne rozwiązania, które zmieniają perspektywę całego północnego Lubuskiego.

Jak zaznaczył, podpisaliśmy również porozumienie dotyczące dokumentacji dla tzw. magistrali zachodniej – kolejowego S3 bis. Ta inwestycja skomunikuje nasze dwie stolice – Gorzów i Zieloną Górę – w sposób szybki i komfortowy, a także otworzy nowe możliwości dla całego regionu.

Minister Malepszak podkreślał, że dla niego zawsze priorytetem jest połączenie infrastruktury z realną ofertą przewozową: – Nie możemy zadowalać się czterema parami pociągów, musimy budować bogatą i atrakcyjną ofertę dla pasażerów. To są decyzje, które wpływają na przyszłość Lubuskiego i decydują o tym,

że mieszkańcy północnej części województwa wreszcie przestaną być komunikacyjnie wykluczeni.

Prezydent Gorzowa Wlkp. Jacek Wójcicki z optymizmem stwierdził, że ten dzień to spełnienie marzeń samorządów. – Projekt obejmuje także odnogę do strefy ekonomicznej, kluczową dla rozwoju gospodarczego północnej części regionu. To naprawdę przełomowa chwila dla Gorzowa – cieszył się Wójcicki.

Z kolei Paweł Pleśniar, przedstawiciel PKP PLK, skupiał się na liczbach. Poinformował, że linia Gorzów – Międzychód – Poznań zostanie przygotowana do prędkości

To są strategiczne, odważne rozwiązania, które zmieniają perspektywę całego północnego Lubuskiego

160 km/h. – To będzie zupełnie nowa jakość podróży. Dzięki współpracy samorządów i rządu inwestycja z projektu rezerwowego stała się jednym z kluczowych elementów programu Kolej Plus – mówił Pleśniar.

Uroczystość podpisania dokumentów odbyła się 5 września na peronie nr 2 stacji kolejowej w Gorzowie Wielkopolskim. To wydarzenie wieńczy kilkuletnie starania samorządów i władz województwa o przywrócenie połączeń kolejowych na trasie Skwierzyna – Międzychód. Linia, nieużytkowana w przewozach pasażerskich od wielu lat, ma stać się częścią większego projektu, przywracającego połączenie Gorzowa z Poznaniem przez Szamotuły.

W ramach przedsięwzięcia planowana jest modernizacja około 29,4

km linii kolejowej nr 363, remont i budowa nowych przystanków na liniach 367 i 203, a także odbudowa linii nr 415, częściowo w nowym śladzie – na długości około 6,6 km. Szczególnie istotnym elementem będzie 7-kilometrowy odcinek, który pozwoli skomunikować strefę ekonomiczną Gorzowa Wielkopolskiego z południową i wschodnią częścią województwa oraz Wielkopolską.

Całość inwestycji szacowana jest na 328,3 mln zł. Z tej kwoty 15 proc., czyli ponad 49 mln zł, stanowi wkład własny samorządu województwa lubuskiego i lokalnych partnerów. Do współfinansowania zadania włączyły się: miasto Gorzów Wlkp., powiaty gorzowski, międzyrzecki i międzychodzki oraz gminy: Międzychód, Skwierzyna, Przytoczna i Deszczno.

Realizacja projektu Skwierzyna – Międzychód to jednak krok milowy w kierunku poprawy dostępności transportowej regionu. Jeśli harmonogram zostanie dotrzymany, w 2029 roku mieszkańcy będą mogli korzystać z nowoczesnych połączeń.

Podczas wydarzenia na gorzowskim dworcu PKP podpisano także list intencyjny ws. budowy magistrali zachodniej. Jak wskazuje PKP PLK, magistrala ta stanowić będzie efektywną sieć połączeń pasażerskich na osi Szczecin – Kostrzyn nad Odrą – Gorzów Wielkopolski (dodatkowa koncepcja na odcinku Szczecin – Myślibórz – Gorzów Wielkopolski) – Skwierzyna – Międzyrzecz – Świebodzin – Sulechów – Zielona Góra (i dalej w kierunku miast: Wrocław, Bolesławiec, Jelenia Góra).

Katarzyna Kozińska
k.kozińska@lubuskie.pl

„Co wiecie o powiecie?” – kamera LCI znowu w regionie

Lubuskie Centrum Informacyjne startuje z nowym cyklem, w którym co tydzień z kamerą zagląda do innego lubuskiego powiatu. Na pierwszy ogień – powiat gorzowski! Naszym rozmówcą był starosta Krzysztof Karwatowicz, a z kamerą zawitaliśmy także do Kostrzyna nad Odrą, gdzie pytaliśmy mieszkańców o ich codzienne bolączki i małe radości.

Ze starostą Krzysztofem Karwatowiczem rozmawiamy tuż po dużym wydarzeniu – Powiatowym Święcie Plonów w Wawrowie, które było też Lubuskim Świętem Chleba. – Nie rzucamy miejscem dożynek jak kostką do gry. Ustaliliśmy przejrzysty system, organizujemy święto wspólnie z gminami, według alfabetu – tłumaczy starosta.

W ubiegłym roku gospodarzem był Wawrów, w tym – gmina Bogdaniec. Potem przyjdzie czas na Deszczno i kolejne.

Ale powiat gorzowski to nie tylko wieś i plony. Jak mówi starosta: – Nie jesteśmy typowym rolniczym powiatem. Jesteśmy takim obwarzankiem wokół Gorzowa, mamy i mniejsze gminy, i większe miasta, jak Kostrzyn czy Witnica. Rolnictwo to już niejedyna siła napędowa. Teraz gospodarka opiera się głównie na usługach.

Edukacja to nie żarty

Nowy rok szkolny? Dla powiatu to nie tylko wrzesień w kalendarzu, ale cały sztab działań. – Edukacja to u nas numer jeden – mówi Karwatowicz. – Remont Specjalnego Ośrodka Wychowawczego w Lipkach Wielkich to ponad 7,5 miliona złotych. W Kostrzynie rozwijamy szkoły techniczne i liceum. Wprowadzamy nowe kierunki, mamy projekty unijne, a do tego modernizujemy poradnię psychologiczno-pedagogiczną.

Ale co ważne – powiat nie zamyka się w swoich murach. Współpracuje z gminami. – Za-



FOT. MARTA JAMINSKA



**Krzysztof
Karwatowicz:**

**Nie rzucamy
miejscem dożynek
jak kostką do gry.
Ustaliliśmy
przejrzysty system,
organizujemy święto
wspólnie z gminami,
według alfabetu**

miast budować kolejną halę za miliony, korzystamy z infrastruktury gminy Santok, a my inwestujemy w orlika. To jest sensowna współpraca.

Współpraca z województwem?

Karwatowicz nie unika rozmów z władzą wojewódzką. Ostatnio spotkał się z wicemarszałkiem Hubertem Harasimowiczem. Po co? – Rozmawialiśmy o bezpieczeństwie, OSP, funduszach unijnych. Wspólnie planujemy działania z Europejskiego Funduszu Społecznego. Nasz powiat zwiększył środki na rodziny zastępcze i nie mamy zatorów w pieczy zastępczej. To duży sukces – przekonyuje.

O drogi pyta każdy

No i sprawa najważniejsza drogi. Mieszkańcy pytają, samorząd odpowiada. – W tej chwili realizujemy inwestycje za około 40 milionów złotych, to prawie połowa całego budżetu powiatu – mówi Karwatowicz. Lista jest konkretna: ●Gorzów – Czechów – Santok: nowa jezdnia, ścieżka rowerowa, przystanki ●Zdrońsko – Rybakowo (gm. Kłodawa) ●remonty w Deszcznie, Bogdaniecu, Witnicy, Lubiszynie ●Mościce i Kamień Mały – inwestycja za prawie 12 mln zł.

Ale powiat nie zapomina o rowerzystach: – W Kostrzynie planujemy rozbudowę sieci tras rowerowych. To inwestycje, które służą wszystkim, nie tylko kierowcom.

Katarzyna Kozińska



Joanna Gajowska

Gdybym mogła coś zmienić już dziś, to przede wszystkim zakończyłabym remont mostów. To może nie jest temat dla starosty, ale wszyscy samorządowcy powinni się wspierać w kwestii komunikacji. Miasto jest bardzo zakorkowane. Myślę też, że potrzebne są obwodnice, bo ruch jest naprawdę duży. Najgorzej jest w niedzielne wieczory, gdy ludzie wracają z pracy w Niemczech.



Leszek Szykowiak

Kiedy jeżdżę do Gorzowa, to najbardziej zaskakuje mnie problem z parkowaniem. Ostatnio trafiłem na parking z dziurami i nierównościami – samochód niski, więc miałem spory kłopot. Wtedy naprawdę się zdenerwowałem. Na pewno zmieniałbym więc drogi i infrastrukturę parkingową. Jeśli chodzi o Kostrzyn nad Odrą, to uważam, że przydałoby się więcej stref rekreacyjnych.



Kira Łowczan

Uczę się w tutejszej szkole i bardzo ją lubię. Atmosfera jest świetna – zarówno uczniowie, jak i nauczyciele są bardzo mili. Lekcje są ciekawe, a najbardziej podoba mi się to, że mamy dodatkowe zajęcia sportowe. Trenuję siatkówkę, więc takie treningi dają mi dużo radości i pozwalają rozwijać umiejętności. Fajnie, że jest dużo zajęć dodatkowych, np. sportowych.

Były prezydent Zielonej Góry z zarzutami prokuratorskimi

Miasto mogło wydać 9 mln złotych, ale zapłaciło ponad 15. Sprawa najmu kamienicy przy al. Niepodległości 10 w Zielonej Górze trafiła do prokuratury. Byłemu prezydentowi Januszowi Kubickiemu grozi do trzech lat więzienia. – Miasto nie potrzebowało tak dużego budynku, a mimo to go wynajęto i wyremontowano za publiczne pieniądze – mówił w LCI obecny prezydent Zielonej Góry Marcin Pabierowski.

Kamienica przy al. Niepodległości 10 jest przedmiotem śledz-

twa prokuratorskiego. Jak ustalili śledczy, w 2022 roku miasto miało możliwość nabycia budynku za około 6 mln złotych. Po planowanej adaptacji koszt miał wynieść łącznie około 9 mln. Transakcja jednak nie doszła do skutku. W styczniu 2023 kamienicę kupił prywatny inwestor, a dwa miesiące później magistrat – z inicjatywy ówczesnego prezydenta Kubickiego – podpisał umowę najmu budynku na 10 lat.

Miesięczny czynsz wyniósł ponad 100 tys. złotych, co oznacza zobowiązanie miasta na łącz-

ną kwotę ponad 12 mln złotych. Do tego dochodzą remonty przeprowadzone już po podpisaniu umowy – ich koszt przekroczył 3 mln złotych.

Jak poinformowała Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze, Kubickiemu przedstawiono zarzut niedopełnienia obowiązków jako funkcjonariuszowi publicznemu, co miało skutkować powstaniem szkody majątkowej w mieniu komunalnym. Sprawa została zakwalifikowana jako przestępstwo z art. 231 par. 1 Kodeksu karnego. Grozi za nie do

trzech lat pozbawienia wolności.

Były prezydent nie przyznał się do winy i, jak przekazała prokuratura, odmówił składania wyjaśnień. Kubicki mówi jednak, że to nieprawda. – Nie odmówiłem złożenia wyjaśnień, tylko najpierw chcę się zapoznać z materiałem dowodowym. Nie mam już dostępu do dokumentów, które wtedy były w mojej gestii – tłumaczy.

To obecny prezydent Zielonej Góry skierował zawiadomienie do prokuratury w tej sprawie. Po objęciu urzędu zlecił audyt.

– Moje wątpliwości wzbudziła dziwna transakcja wynajmu kamienicy na 10 lat za 12 milionów złotych, kiedy wcześniej planowano jej zakup za 6 milionów przez spółkę miejską KTBS. Dodatkowo wykonano w niej remonty za ponad 3 miliony złotych – wszystko z pieniędzy podatników. Po 10 latach ten budynek i tak nie będzie własnością miasta – mówił Pabierowski w LCI.

O tym, czy działania byłego prezydenta były przestępstwem, zdecyduje sąd.

Oprac. LCI

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

12 września, 17.30 i 20.00: „żONA”;
13 września, 16.00, 14 września, 12.00:
„Wiatr, wiatr”; 13 września, 19.00: „Sex,
prochy i rock&roll”; 14 września, 18.00:
„Akompaniator”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

12 i 16-18 września, 10.00, 13 września,
19.00, 14 września, 17.00: „Antygona”.

Skansen w Zielonej Górze Ochli

12 września, 10.00: „Młode dziedzic-
two województwa lubuskiego – inter-
pretacja i ochrona architektury i sztuki XX
wieku”, sesja naukowa w ramach inaugu-
racji ogólnopolskich obchodów Europej-
skich Dni Dziedzictwa w woj. lubuskim.

Biblioteka w Zielonej Górze

12 września, 17.00: gra Go – sztuka stra-
tegicznego myślenia, cykliczne spotkanie
dla pasjonatów; 17 września, 16.00: „Być
jak kapibara”, warsztaty literacko-pla-
styczne z cyklu „Zabawy w rysowanie i
nie tylko” dla dzieci; 18 września, 18.00:
„Wilkołaki z Zielonej Góry”, towarzyska
gra 16+ typu social deduction, w której
mieszkańcy historycznej Zielonej Góry
zmierzają się ze zdradą w szeregach. W grze
może uczestniczyć ograniczona liczba
osób, decyduje kolejność przybycia.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

12 września, 16.30: spotkanie Dyskusyj-
nego Klubu Książki dla dorosłych. Oma-
wiana książka: „Noc pachnie chlebem”
Sabiny Waszut; 16 września, 11.00: spo-
tkanie z **Marcinem Kruszewskim**, praw-
nikiem, autorem książki oraz kanału na
YouTube i TikToku „Prawo Marcina. Po-
znaj swoje prawa w szkole”.



Muzeum w Zielonej Górze

12 września, 17.00: wernisaż wy-
stawy „Nikifor. Fenomen samorodne-
go talentu”, koncert chóru żeńskiego
„Polirytmia”.

Antygona z „Gwiezdnych wojen”

Na scenę Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie wróciła „Antygona”. Spektakl w reżyserii Błażeja Peszka łączy klasyczny tekst Sofoklesa z językiem i obrazem bliskim współczesnym widzom, także tym, dla których historia Antygony jest lekturą szkolną.

– Sama „Antygona” jest wyjątkowa, więc idąc za jej tematyką i za Sofoklesem, ta wyjątkowość się obroni – mówi reżyser **Błażej Peszek**. – Próbowaliśmy jednak przeprowadzić ten świat tak, by publiczność, szczególnie młoda, odnalazła w nim bliższe sobie tematy.

Peszek podkreśla, że choć świadomość, że spektakl zobaczy młodzież, wpływała na niektóre decyzje, nie była to jedyna wytyczna: – To historia niezwykle aktualna. W dzisiejszym świecie, przepełnionym przemocą, brutalnością i silnymi emocjami, każde pokolenie znajdzie w niej swoje bolączki i będzie próbować zrozumieć świat z perspektywy teatru i sztuki.

Między antykiem a przyszłością

W stworzeniu wizualnej strony spektaklu kluczową rolę odegrała scenografka **Joanna Sapkowska**. Jej propozycja to nie wierna rekonstrukcja starożytnej Grecji, lecz eklektyczny, pełen aluzji świat.

– Nie mamy określonego czasu akcji. Jesteśmy trochę w antyku, trochę w przyszłości, może w XX, XXI wieku. To świat postawiony na głowie, w którym nawet niektóre elementy scenografii są celowo odwrócone do góry nogami – tłumaczy. – Jest w tym także dowcip, np. prety zbrojeniowe w antycznych kolumnach – taki znak, że wszystko jest tu ułataną konstrukcją.

Peszek dodaje: – Świat dziś też stoi na głowie. Żeby sobie z nim poradzić, trzeba



Kostium Antygony był inspirowany strojem Rey z „Gwiezdnych wojen”

czasem stanąć naprzeciw fatum, nie poddawać się, lecz działać w zgodzie z własnym sumieniem i walczyć o porządek w świecie, nawet jeśli koszt jest wysoki.

Aktorzy o swoich rolach

W roli Kreona zobaczymy **Dominika Jakubczaka**. – Kreon jest człowiekiem

prawa, kimś, kto ustanawia prawo i chce, by było przestrzegane. Dlatego zakazuje pochówku zdrajcy, to jego sposób na utrzymanie porządku – mówi aktor. Dodaje, że praca nad spektaklem była wymagająca, ale twórcza i przyjemna: – To dla mnie rozwijające doświadczenie i pierwszy kontakt z Błażem Peszkiem, bardzo twórczym reżyserem.

Jan Mierzyński wciela się w Terezję, wieszczka, który przepowiada tragiczne wydarzenia. – To trudna rola, wymagająca fizycznie i psychicznie. Reżyser musiał mnie „połamać”, by osiągnąć efekt, którego oczekiwał – przyznaje aktor. – Spektakl, dzięki połączeniu antyku i punkowego flow, na pewno trafi do młodzieży.

W tytułowej roli wystąpi **Marta Karmowska**. – Antygona walczy w słusznej sprawie. To kobieta walcząca, ufająca intuicji, bardzo kochająca swoją rodzinę. Dla młodych może być współczesną heroską – mówi aktorka. Zdradza też ciekawostkę: jej kostium był inspirowany strojem Rey z „Gwiezdnych wojen”.

Twórcy mają nadzieję, że spektakl trafi zarówno do młodzieży, jak i do dorosłych widzów, oferując nową perspektywę na jedną z najważniejszych tragedii antycznych – historię o odwadze, prawie, moralności i cenie, jaką płaci się za wierność własnym przekonaniom.

Natalia Dębicka
n.dębicka@lubuskie.pl

Pierwszy na scenę wkroczył „Akompaniator”

Wraz z Winobraniowymi Spotkaniami Teatralnymi unosi się kurtyna nowego sezonu artystycznego. Na scenę Lubuskiego Teatru jako pierwszy wkroczył „Akompaniator” – premierowy spektakl w reżyserii gospodarza zielonogórskiej sceny, dyrektora **Robert Czechowskiego**.

Pierwszym aktem sezonu artystycznego 2025/2026 był „Akompaniator” **Anny Burzyńskiej**, powstał we współpracy z Teatrem im. Andreea Gryphiusa w Głogowie. Aktorzy oczarowali już głogowską publiczność, teraz czas na zielonogórzan.

Jak mówi **Elżbieta Donimirska**, wcielająca się w postać śpiewaczki, spektakl jest jednocześnie komedią i niekomedią. Po śmiechu przychodzi refleksja.

– To jest sztuka, w której rozmaite emocje, ale też rozmaite trendy teatralne się poprzepłatały i momentami nad sobą dominują. Z jednej strony wchodzimy w komedię, a potem okazuje się, że to jest dramat psychologiczny, a może wręcz thriller – opowiada **Bartłomiej Adamczak**, odtwórca tytułowej roli.



Bartłomiej Adamczak i Elżbieta Donimirska, czyli akompaniator i jego diva

– Trzeba też powiedzieć, że jest to spektakl o miłości i jej odcieniach – dodaje reżyser Czechowski.

W ramach Winobraniowych Spotkań Teatralnych zaplanowano jeszcze sześć spektakli. To okazja do spotkania nie tylko ze sztuką, ale także z tymi, którzy ożywiają sceniczne postacie.

– W tym roku chcemy zaproponować spotkania z twórcami po spektaklach. Będzie to okazja do zadania pytań przez

dziennikarzy, jak i naszych widzów – tak o tradycji w nowej formule mówiła **Magdalena Pawlak**, kierowniczka impresariatu.

A spotkać można cenionych aktorów. Wśród nich **Piotr Polk**, **Renata Dancewicz**, **Dorota Chotecka**, **Olaf Lubaszenko** czy **Jacek Lenartowicz**.

Cykl dobiegnie końca 14 września o 18.00, powracając do „Akompaniatora”.

Magdalena Podhajecka

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Kiedy czas wciąż płynął wolno

Z początkiem września chyba nie sposób nie wracać pamięcią do szkolnej ławki. Te 45 minut dłużyło się niemiłosiernie, a w trakcie przerwy zdążyłam odrobić na kolanach zadanie, polecieć do biblioteki i jeszcze wpaść do „międzytoaletnia” – głównego miejsca spotkań w V LO. Szkoła miała tylko jeden korytarz, więc miejsca na ławki było jak na lekarstwo, a najwięcej przestrzeni znajdowało się właśnie między toaletami. I nie, wcale nie było to tak niekomfortowe, jak brzmi. A powroty ze szkoły, gdy tornister wciąż był większy ode mnie? Zajmowały najwyżej dwa kwadransy, a i tak czuło się, jakby podróżowało się dookoła świata w 80 dni.

Mam taką teorię, że z wiekiem czas nam przyspiesza. Najpierw uczymy się raczkować, potem chodzić, biegać, a w końcu lecimy przez życie sprintem. Dzień, rok, pięć czy dziesięć lat – wydaje się, jakby ledwie mrugnęła, a one już minęły. Jacyś mądrzy uczeni oczywiście badali ten fenomen. Dobra wiadomość jest taka, że czas w rzeczywistości nie przyspiesza. Zła? To my odczuwamy jego pośpiech.

Ci w białych fartuchach (bo tak sobie wyobrażam owych badaczy) stwierdzili, że to kwestia rutyny i



mniej liczby bodźców. I pewnie mają rację – czas doświadczamy jedynie przez wydarzenia, które się w nim dzieją. Co trwa dłużej: milion lat, gdy nic się nie dzieje, czy pięć sekund wypełnionych tysiącami wydarzeń? Może dlatego dorosli tak narzekają, że „czas ucieka”. Borzadko wypełniamy go rzeczami, które naprawdę zapadają w pamięć.

A co, jeśli to wina zegarków i kalendarzy? W dzieciństwie nikt nie zerknął co chwilę na zegarek ani nie planował wszystkiego w kalendarzu – chyba że chodziło o klasówkę. Była przerwa, to była przerwa. Gdy się skończyła, był dzwonek. Wakacje były nieskończone, bo nie myśleliśmy, że trzeba będzie wrócić do pracy.

Sami przyspieszamy życie, tnąc je na kawałeczki. Na deadliney, plany pięcioletnie i niekończące się listy „do zrobienia”. A potem wylewamy żale, że czas nam ucieka. Kiedy wisi nad nami widmo „końca”, skupiamy się tylko na tym, co przemija.

A wystarczyłoby czasem pozwolić, żeby dzień po prostu się wydarzył. Może spróbować czegoś nowego i przypomnieć sobie lekkie zdenerwowanie oraz ekscytację, jak u pierwszoklasisty.

● gdzie Bóbr do Odry

Radosław Sujak

Kto manipulował, ten manipulatorem zostanie

Zacynamy jak w filmie: ironiczny uśmiech, przymrużone oczy i pytanie Czy naprawdę jeszcze ktoś wierzy w przypadki? Były redaktor naczelny „Gazety Lubuskiej”, obecnie dziennikarz TV Republika, znów dał popis. Tym razem opublikował w sieci zdjęcie mężczyzny w zielonym polo, który składa wieniec pod pomnikiem pamięci. Opis? Sugestia, że to niemiecka delegacja składa kwiaty w rocznicę wybuchu II wojny światowej w Berlinie, a cała ceremonia to przykład lekceważenia przez agresora Polski. Brzmi dramatycznie. Tyle że

prawda była bardziej prozaiczna: bohaterem kadru był... pracownik kwiaciarni lub ogrodnik, który po prostu przyniósł wieniec przed oficjalnymi uroczystościami. Manipulacja aż piszczy.

To klasyka gatunku: wyrwane z kontekstu zdjęcie, podlane emocją



i gotowe. Internet łapie haczyk, komentarze wybuchają, a wpis nabija zasięgi. Potem do gry wchodzi media „alternatywne”, które serwują to jako fakt. Wreszcie – niczym pendolino – fałsz dociera do polityków, którzy powtarzają go z powagą na konferencjach. Efekt? Kolejna porcja dezinformacji rozlana po sieci jak rozlany olej na autostradzie. Sprzątać trudno, smród zostaje. Wpis podali nawet prominentni działacze prawicy w regionie lubuskim.

I tu dochodzimy do sedna. W epoce postprawdy nie chodzi o fakty, lecz o emocje. O to, by ktoś się oburzył, kliknął, udostępnił. A przeprosiny? Sprostowania? Czysta abstrakcja. Posty wiszą, kłamstwa krążą, a „dziennikarz” przechodzi do kolejnej narracji. To nie pomyłka, to świadomy schemat: kreacja, viral, brak odpowiedzialności. I choć temat brzmi jak anegdota, to stawką jest nasze wspólne zaufanie do informacji.

Czy naprawdę chcemy żyć w świecie, w którym emocja zawsze wygrywa z prawdą? Bo jeśli tak, to zostaje nam już tylko ironicznie wzruszyć ramionami i dodać hashtag: #NieDlaKłamstwa.

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Ten straszliwy podział

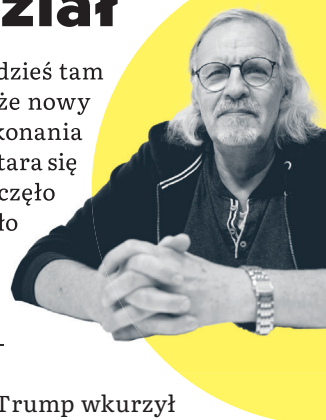
Pan Bogdan w sumie się tego spodziewał, ale gdzieś tam w głębi tkwiła w nim jakaś iskierka nadziei, że nowy prezydent zacznie swoje urzędowanie od przekonania tych, którzy na niego nie głosowali, że przynajmniej stara się być prezydentem wszystkich Polaków. Nic z tego. Zaczęło się od konfrontacji, połajanek, wetowania ustaw. Mało tego – sugestii, że większość sejmowa i rząd, zanim coś uchwalą, mają konsultować się z głową państwa. Do tego mądrówanie się, jeśli chodzi o politykę zagraniczną, podkreślanie, jak to prezydent Trump lubi, szanuje i poważa naszego.

Tymczasem słychać, oczywiście nieoficjalnie, że Trump wkurzył się, jak Karol Nawrocki na telekonferencji przed jego spotkaniem z Putinem pouczał go, jak ma rozmawiać z rosyjskim satrapą, oraz zachęcał do przypominania Rosjanom bitwy warszawskiej. W efekcie na kolejnym spotkaniu zabrakło naszego prezydenta. I tak się może kończyć wyskakiwanie przed szereg. Jest jednak nadzieja, że nauczony doświadczeniem swoim i tym, jak został potraktowany wcześniej prezydent Ukrainy, Nawrocki będzie w Gabinetcie Ovalnym uśmiechał się i kiwał głową potwierdzająco, kiedy Trump będzie opowiadał, jaki jest wielki, ile wojen zakończył, jeszcze zakończy i jak wspaniale urządzi świat.

Pana Bogdana smuci początek prezydentury, to nabzdyczenie, tromtadracja i ofensywa ludzi prawicy, którzy jakby włączyli trzeci bieg podziałów, tworzenia rówów i dolewania oliwy do ognia. W tym czują się doskonale!

Jesteśmy straszliwie podzieleni. Aż żal patrzeć, jak uroczystość rocznicy podpisania porozumień sierpniowych jest obchodzona nie razem, a obok siebie. Prezydent razem z Solidarnością, która dziś, zamiast być związkiem zawodowym, jest przybudówką PiS, a ci, którzy ten słynny strajk wywołali i postawili się komunie, ale dziś są nieakceptowani przez tamtych – osobno. To straszne, jak my Polacy potrafimy nawet piękny nasz kawałek historii, który powinniśmy wspólnie pielęgnować, obrócić w niemal śmiertelny konflikt.

A potem dziwimy się, jak nas oceniają w Europie jako ludzi, którzy najpierw potrafią pięknie i odważnie rozwalić stary, zmurszały gmach, ale potem przy tworzeniu nowego pokłócić się tak, że budowa, jeszcze nieskończona, trzeszczy i chwieje się w posadach.



● do dechy

Dariusz Chajewski

Było, ale nie minęło



Kilka miesięcy temu pisałem felieton o tym, że nieszczęściem naszej polityki jest nadmiar historyków grających pierwsze skrzypce. Ba, to właściwie cała orkiestra, która koniecznie chce nam przygrywać do tańca. Skład? Tak na szybko: Donald Tusk, Paweł Kowal, Adrian Zandberg, Jarosław Sellin, Ryszard Czarnecki, Michał Kamiński, Grzegorz Schetyna, Jacek Sasin, Ryszard Terlecki, Elżbieta Witek i wielu, wielu innych. Wtedy jednak nie wiedziałem, że nadchodzi czas dyrygenta Karola Nawrockiego i jego kameralnego zespołu z maestrem Sławomirem Cenckiewiczem na czele.

Zwróćcie uwagę, że na tej liście są wojownicy z obu wojujących plemion. Na kolejnych capstrzykach, akademiach ku czci, przed kolejnymi pomnikami adwersarze okładają się datami, wydarzeniami i co zaskakujące, bardzo często tymi samymi. Budują cokoły lub wymazują kolejnych, byłych już bohaterów korektorem. Bo historycy u władzy niechętnie oddzielają fakty od ich interpretacji, informacje od komentarza. Co gorsza, często udowadniają, że są wąskimi specjalistami tylko od jednej epoki lub nawet jej fragmentu. Jak nasz prezydent zaliczający poślizg na Chrobrym i genezie wojny na Ukrainie.

Tak, wiem, historia jest nauczycielką życia. Jednak w tym tumultie efektownych wolt i błyskotliwych porównań oraz odniesień ginie nasza codzienność i przyszłość, bo jak długo można żyć przeszłością, a nadzieję na łatanie dziury budżetowej wiązać z niemieckimi reparacjami. Wiem, upraszczam, ale mam wrażenie, że zbyt wiele czasu i miejsca poświęcamy historii, również tej biblijnej. Może to wszystko, co dzieje się w naszym kraju, miałoby większy sens i szanse powodzenia, gdyby u steru zasiadli inżynierowie, informatycy, spece od marketingu, ekonomiści. Ale myślę o praktykach, a nie teoretykach, którym w życiu znowu nie wyszło.

Dobra, jeśli już muszą być historycy, to proszę o tych zajmujących się historią powszechną, a nie Polski. Bo mam już dość lekcji, na których nauczycielka historia leje mnie linijką po łapach, bo znam daty, ale nie potrafię wyciągać wniosków.

czy wiesz, że...

nasza krzyżówka



FOT. POWIKIPEDIA

15 września 1980 powstał Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ Ziemi Lubuskiej. Jego przewodniczącym został Kazimierz Skorupski. Do związku należało 39 tys. osób.

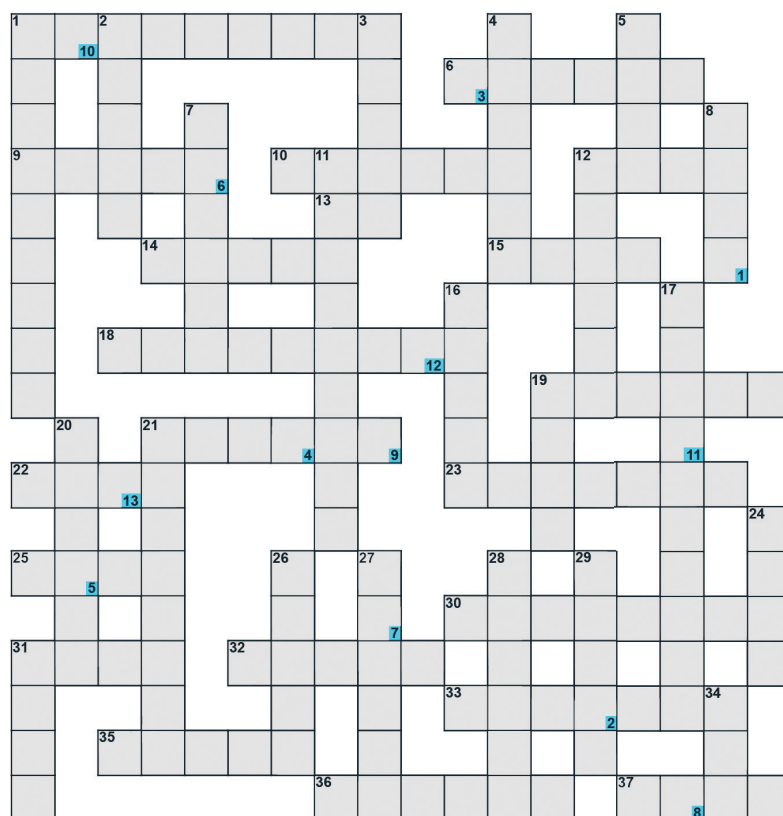


FOT. LSH/WIKIPEDIA

17 września 2010 przed dworcem kolejowym w Zielonej Górze odsłonięto pomnik Matki Sybiraczki. Pomnik przedstawia młodą kobietę, która osłania ramionami dwoje dzieci.

POZIOMO:

1. Drzemiące możliwości; 6. Miejsce wymiany walut; 9. Obraz na tynku; 10. Kolorystyczny kierunek w malarstwie francuskim; 12. Krawędź lub oszustwo; 13. Egipski bóg słońca; 14. Jeden z symboli władzy królewskiej; 15. Dawniej oddział wojska; 18. Zakres, siła, moc; 19. Drażek linoskoczka; 21. Kręcenie filmu poza studiem; 22. Celtycki bóg wody; 23. Lubuskie miasto nad Postomią; 25. Sto lat; 30. Jednostka administracyjna w państwie pruskim; 31. Do spłaty; 32. W Zatoniu, siedziba księżnej Doroty de Talleyrand-Périgord; 33. Kliniczny lub uzdrowiskowy; 35. Wyspiarskie państwo na Morzu Śródziemnym; 36. Stan w USA lub plemię Indian; 37. Przepływa przez Cigacice.



1 2 3 4 5 6

7 8 9 10 11 12 13



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Rozwój przedsiębiorczości na obszarze partnerstwa gmin
Beneficjent: Gmina Lubniewice
Wartość inwestycji: 438 041,03 PLN
Wsparcie unijne: 357 851,53 PLN
Odwiedź: Lubniewice/www.lubniewice.pl

PIONOWO:

1. Bezbłędność, ideał; 2. Podziemne przejście; 3. Hokejówka lub panczena; 4. Skała na rzeźbę; 5. Otacza zamek; 7. Kładziony na sylabę; 8. Trawiasta równina; 11. Proces powstawania gór; 12. Metabolizm tłuszczów; 16. Filmowy lub spirytystyczny; 17. Przyciąganie ziemskie; 19. Kula do luzu; 20. Tor ruchu planet; 21. Łączy się z teorią; 24. Najlepsza obrona; 26. Piaszczysty brzeg morski; 27. Pieśń żeglarza; 28. W kratkę lub w linie; 29. Podział punktów w meczu; 31. Główna część roweru; 34. Dawna waluta Włoch.

Lotnisko z ambicjami logistycznego huba

Nowe połączenia, rozbudowa infrastruktury i ambicje sięgające daleko poza czartery. Czy lotnisko w Zielonej Górze – Babimocie ma szansę stać się kluczowym graczem w regionie – zarówno dla pasażerów, jak i gospodarki?

Rozwój portu lotniczego w Zielonej Górze – Babimocie to już nie tylko pobożne życzenie lokalnych władz, ale nakreślony plan działania. **Sławomir Kotylak**, nowy doradca wojewody ds. rozwoju lotnictwa i transportu lotniczego, zapowiada intensywne zmiany i zwiększenie roli lotniska w regionalnym ekosystemie transportowym i gospodarczym.

Więcej lotów do Warszawy

Jednym z priorytetów jest zwiększenie liczby połączeń z Warszawą, obecnie głównego kierunku obsługiwanego z Babimostu.

– Obłożenie tej trasy jest tak duże, że mamy overbookingi, ludzie nie mogą kupić biletów – mówi Kotylak. – Dlatego chcemy zwiększyć liczbę rotacji do dwóch dziennie, co pozwoli na



Sławomir Kotylak: Nie chodzi o to, by mieć loty wszędzie. Chodzi o dostęp do siatki globalnej przez kluczowe porty. Taki dostęp już mamy, teraz czas go wzmocnić

jednodniowe wizyty biznesowe i turystyczne.

Ale ambicje sięgają dalej. Zielona Góra chce powalczyć o połączenie z Wielką Brytanią oraz rozwijać inne regularne trasy, także poza sezonem turystycznym.

Nie tylko czartery

Choć połączenia czarterowe – jak Egipt, Turcja czy Albania – cieszą się dużą popularnością, to

lotnisko nie chce opierać się wyłącznie na turystyce.

– Musimy stać stabilnie na trzech nogach: czarterach, połączeniach regularnych i cargo. Tylko taki model gwarantuje rozwój i odporność na zawirowania rynku – wyjaśnia doradca wojewody.

Władze planują także przekształcenie lotniska w hub logistyczny, który będzie wspierał zarówno lokalne firmy, jak

i wojsko. To element szerszej wizji utworzenia w Lubuskim centrum transportu intermodalnego, łączącego drogi, kolej i lotnictwo.

Obwodnica i nowy dojazd

Rozwojowi lotniska mają sprzyjać inwestycje drogowe. Nowa droga wojewódzka 304 z Okunina do Babimostu, z obwodnicą Nowego Kramska, ma ułatwić dostęp do portu.

– Ta inwestycja rozładuje ruch i pozwoli na bezkolizyjny przejazd, także ciężkiego sprzętu wojskowego – mówi Kotylak.

Budowa ma ruszyć niebawem – decyzje administracyjne zostały już podjęte, pozostaje wybór wykonawcy.

W dłuższej perspektywie lotnisko w Zielonej Górze nie zamierza konkurować z największymi portami. Ma natomiast stać się ważnym punktem przesiadkowym dla regionu i bramą na świat dzięki połączeniom z dużymi hubami, jak Warszawa, Amsterdam czy Londyn.

– Nie chodzi o to, by mieć loty wszędzie. Chodzi o dostęp do siatki globalnej przez kluczowe

porty. Taki dostęp już mamy, teraz czas go wzmocnić – podkreśla doradca.

Co z dopłatami do lotów

W przestrzeni publicznej pojawia się temat dopłat do lotów czarterowych z budżetu województwa. Kotylak odpięra zarzuty. – To irracjonalna dyskusja. Tak samo można by zapytać, czemu dopłacamy do kolei czy edukacji, skoro nie wszyscy z nich korzystają. Promocja regionu przez połączenia lotnicze jest realna i mierzalna, będziemy te wyniki prezentować – zapewnia.

Dodaje, że Lubuskie ponosi relatywnie niskie koszty wsparcia przewoźników, a efekty promocyjne są widoczne.

W październiku ma ruszyć strefa non-Schengen, która umożliwi obsługę lotów międzynarodowych w nowej formule, choć na razie w ograniczonym zakresie. To jednak krok ku pełnej swobodzie operacyjnej. – Naszym celem jest zniesienie wszystkich ograniczeń rotacyjnych, by port mógł rozwijać się elastycznie – mówi Kotylak.

Kaja Rostkowska

Ciemne chmury nad Stalą. Znów **brakuje milionów**

Żuźlowcy Stali Gorzów walczą o utrzymanie w ekstraklidze, a klub znów ma poważne kłopoty finansowe. Na razie brakuje 4 mln złotych, ale sezon jeszcze się nie skończył i niewykluczone, że dziura budżetowa za chwilę się powiększy.

Stal już przed sezonem miała olbrzymie kłopoty finansowe. Zaległości sięgały 13 mln złotych. Była internetowa zbiórka pieniędzy, mobilizacja sponsorów, plan naprawczy, licencja nadzorowana na występy w ekstraklidze, pomoc miasta w postaci wykupienia klubowych akcji. I co? I dług nadal się ciągnie.

– Mówimy o kwocie około 4 mln złotych – przyznał **Patryk Broszko**, wiceprezes Stali, w wywiadzie dla „Sportowych Faktów”.

Czy miasto i klub stać na ekstrakligę?

Tadeusz Ruszlewicz ma 67 lat, na żużel chodzi od 61 lat. Praktycznie całe jego życie jest związane ze Stalą.

– W tym roku nie kupiłem karnetu po raz pierwszy od wielu lat – mówi. – Nie dlatego, że zabrakło mi pasji, ale dlatego, że czuję się oszukany. Przez lata władze ukrywały długi i problemy finansowe klubu. Od lat mówiono nam, że klub ma się dobrze, a potem wyszły na jaw długi, kłopoty. To boli, bo Stal to dla mnie coś więcej niż sport.

– Dla mnie nie byłoby wielkiej straty, gdyby Stal przegrała dwumecz z Rybnikiem i spadła z ligi. Ważniejsze jest, żeby nie robić jeszcze większych długów, tylko zacząć od nowa, na zdrowych zasadach – podkreśla pan Tadeusz. – Nawet jeśli spadną z ligi, a w składzie zostaną tylko młodzi chłopcy, ja i tak będę przychodził, bo ważne jest, żeby Stal istniała, a nie to, w której lidze jeździ.

Swoje zdanie na temat finansowych kłopotów klubu ma także **Mariusz**, kibic od dziecka.

– Problemy Stali wynikają z długów, które narosły przez kontraktowanie zawodników, na których po prostu nas nie było stać. To efekt decyzji poprzednich zarządów, a sytuacja skumulowała się w ubiegłym roku – przekonuje. – Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy nasze miasto i klub stać na jazdę w ekstraklidze, z takimi zawodnikami i o najwyższe cele, skoro nie mamy dużych sponsorów.

– Stal to marka z ogromnym dorobkiem i wkładem w rozwój żużla, z tym klubem związanych jest wielu mistrzów świata – przypomina Mariusz. – Szkoda byłoby to zaprzepaścić, ale trzeba też realistycznie spojrzeć na sytuację. Moim zdaniem miasto nie stać na utrzymywanie drużyny na najwyższym poziomie.

To byłaby całkowita destrukcja

O zdanie zapytaliśmy także byłych prezesów Stali.



Żużlowcy Stali Gorzów, wygrywając 51:39 z ROW-em w Rybniku, zrobili pierwszy krok w stronę utrzymania się w ekstraklidze. Potrzebne są jeszcze trzy kroki

– Zarząd powinien jasno zadeklarować, że wie, jak skutecznie pozyskiwać sponsorów, a następnie przedstawić właścicielom spójny biznesplan – uważa **Władysław Komarnicki**. – Rolą właścicieli byłaby akceptacja tego planu i kontrola jego realizacji poprzez radę nadzorczą. Od tego powinniśmy zacząć.

Komarnicki nie zakłada scenariusza, w którym Stal nie utrzymałaby się w ekstraklidze. – To byłaby całkowita destrukcja, zwłaszcza że różnica poziomu między pierwszą ligą a ekstrakligą zawsze

steśmy. Na razie to wciąż ruchomy grunt, dlatego dziś najważniejsze jest utrzymanie w lidze.

Spadek oznaczałby koniec klubu

– Rok temu głosowałem za zakupem akcji Stali Gorzów i dziś zrobiłbym to samo – zapewnia **Maciej Buszkiewicz**, przewodniczący klubu Gorzów Plus w radzie miasta. – To był jedyny sposób, by ratować klub. Już wtedy było jasne, że z długami przekraczającymi 60 procent rocznego budżetu nie da się uporać w rok. Nie mamy w regionie sponsorów, którzy wyłożą kilka milionów, więc to proces długotrwały.

– Obecnie brakuje około 4 mln w budżecie, a kluczowe jest utrzymanie się w ekstraklidze. Spadek oznaczałby koniec klubu. Uważam też, że za porażkę z Włóknierzem odpowiadają liderzy, bo zabrakło tylko pięciu punktów, by zamknąć sezon. Oni powinni odjechać dodatkowe mecze i honorowo zrzec się wynagrodzenia, by pomóc Stali przetrwać – kwituje Buszkiewicz.

Porażka z Włóknierzem Częstochowa to już historia. Teraz Stal walczy w dwumeczu z ROW-em Rybnik. Na wyjeździe wygrała 51:39, więc rewanż powinien być formalnością. Ale to wciąż nie koniec batalii o utrzymanie. Jeśli gorzowianie odprawiają ROW, zmierzają się w kolejnym dwumeczu, z pokonanym z pary Unia Leszno – Polonia Bydgoszcz. Jeśli z tej potyczki także wyjdą zwycięsko, pozostaną w ekstraklidze. Oczywiście pod warunkiem, że poradzą sobie z kłopotami finansowymi.

Tomasz Pawłowski

Rozkład jazdy dla kibica



Piłka nożna

III liga, 13 września: Carina Gubin – Lechia Zielona Góra (16.00).

IV liga, 13 września: Dozamet Nowa Sól – Pogoń Świebodzin, Victoria Szczaniec – Odra Nietków, Róża Różanki – Piast Hłowa (wszystkie o 14.00), Stilon Gorzów – Stal Sulęcín, Sprotavia Szprotawa – Pogoń Skwierzyna (oba o 16.00), Łucznik Strzelce Krajeńskie – Czarni Żagań (17.00), Odra Bytom Odrzański – Zorza Mostki (20.00); **14 września:** Lechia II Zielona Góra – Syrena Zbąszynek (12.00), Polonia Słubice – Ilanka Rzepin (16.00).

Centralna Liga Juniorów U-17, 13 września: Lechia Zielona Góra – Lechia Gdańsk (12.00).

Piłka ręczna

I liga mężczyzn, 16 września. AZS UZ Zielona Góra – SPR Kąty Wrocławskie (18.00).

I liga kobiet, 17 września. AZS UZ Zielona Góra – MKS MOS Wrocław (19.00).

Biegi

Lotto Drużynowy Bieg Winobranio- wy „Gazety Lubuskiej” w Zielonej Górze (2,5 i 5 km). 6 września, godz. 16.00, start i meta na ul. Bohaterów Westerplatte.

40. Nocny Bieg Bachusa w Zielonej Górze (10 km). 6 września, godz. 19.00, start i meta na ul. Bohaterów Westerplatte.

39. Ogólnopolski Bieg Uliczny Kostrzyńska Dziesiątka. 7 września, godz. 11.00, start i meta na stadionie przy ul. Niepodległości.

XIII Bieg Przełajowy – Memoriał Tomasza Mielki w Czerwieńsku (5 i 10 km). 13 września, godz. 12.15, start i meta przy hali Lubuszanka przy ul. Zielonogórskiej. O 12.00 bieg dzieci.

3. Cross Doliną Lubszy w Lipinkach Łużyckich (5 i 10 km). 13 września, godz. 15.00, start i meta na ul. Górnej. Od 13.30 biegi dzieci.

Bieg Ziemi Torzymskiej (10 km). 14 września, godz. 11.00, start i meta na stadionie w Torzymiu.

10. Bieg bez Granic w Gubinie (10 km). 21 września, godz. 11.00, start i meta na pl. Jana Pawła II.

Świebodzińska Dziesiątka. 21 września, godz. 13.00, start i meta na stadionie przy ul. Sikorskiego.



Memoriał Tomasza Mielki 2024

Gorzów przywitał medalistów

W Przystani Sportów Wodnych w Gorzowie Wielkopolskim odbyło się uroczyste spotkanie z medalistami mistrzostw świata w kajakarstwie klasycznym w Mediolanie. Sukcesy zawodników z gorzowskich klubów – AZS-u AWF-u i Admiry – stały się inspiracją dla młodych sportowców oraz dowodem na to, że ciężka praca prowadzi do wielkich osiągnięć.

Spotkanie było okazją do podziękowania sportowcom za imponujące wyniki, które rozślawiły gorzowskie środowisko kajakarskie na arenie międzynarodowej.

Dwa złota i brąz

Największą bohaterką wydarzenia była **Anna Puławska**, pierwsza Polka w historii, która zdobyła złoty medal w konkurencji K1 na 500 m. Do tego sukcesu dołożyła również złoto w konkurencji K2 na 500 m, płynąc wspólnie z **Martyną Klatt**.

– To dla mnie ogromna radość i zaszczyt, że mogę reprezentować Polskę i Gorzów na arenie międzynarodowej. Złote medale są dowodem na to, że warto wierzyć w swoje marzenia i codziennie ciężko pracować – podkreśliła Puławska.

Wśród wyróżnionych znalazł się także **Wiktor Głazunow**, brązowy medalista w konkurencji C1 na 5000 m oraz szósty zawodnik olimpijskiego dystansu C1 na 1000 m. Tuż za podium uplasował się natomiast **Alex Koliadych**, który zajął czwarte miejsce w C1 na 200 m.

– Czwarte miejsce bywa trudne do przyjęcia, bo tak blisko podium... Ale dla mnie to ogromna motywacja, by w kolejnych startach sięgnąć po medal – zapewnił Koliadych.

– Każdy start to nowe wyzwanie i lekcja. Brąz w Mediolanie to wielka satysfakcja, ale wiem, że mogę walczyć o jeszcze więcej – przyznał Głazunow.

Świetnie zaprezentowała się **Julia Olszewska**, zajmując szóste miejsce w finale K1 na 200 m oraz trzecie w finale B K4 na 500 m.

– Konkurencja była bardzo mocna, ale dla mnie najważniej-

**ANNA PUŁAWSKA:
TO DLA MNE OGROMNA
RADOŚĆ I ZASZCZYT,
ŻE MOGĘ
REPREZENTOWAĆ
POLSKĘ I GORZÓW
NA ARENIE
MIĘDZYNARODOWEJ**

sze jest to, że mogę się rozwijać i zbierać doświadczenie. Każdy finał to krok do przodu – zaznaczyła Olszewska.

Apetyt na kolejne sukcesy

W spotkaniu uczestniczył również **Mateusz Augustyniak**, świeżo upieczony mistrz świata juniorów w konkurencji C4 na 500 m. Zwycięstwo to odniósł podczas zawodów w portugalskim Montemor-o-Velho.

– Tytuł mistrza świata juniorów to spełnienie marzeń. Wiem, że to dopiero początek drogi i mam apetyt na kolejne sukcesy – powiedział Augustyniak.

Dumni ze sportowców

Zgromadzeni goście podkreślali, że sukcesy gorzowskich kajakarzy to nie tylko powód do dumy, ale także motywacja dla kolejnych pokoleń sportowców.

Przewodniczący rady miasta **Robert Surowiec**: – Jesteśmy dumni z naszych sportowców. Ich sukcesy pokazują, że Gorzów jest ważnym ośrodkiem kajakarstwa w Polsce i Europie.

Tomasz Pawłowski
t.pawlowski@lubuskie.pl



Anna Puławska przywiozła z Mediolanu dwa złote medale

KOPYTKOWANIE

Może i „Mały”, ale niezły kozak



Jarosław Hampel zakończył żużlową karierę. Zaskoczenie? Dla jednych tak, dla innych nie. Komentatorzy chyba przy okazji każdej transmisji podkreślali, że tak niskiej średniej biegowej, jak w tym sezonie, „Mały” nie miał przez całą karierę. Ale nie czas i miejsce, by dzielić włos na czworo. Wypada tylko przyznać, że w historii polskiego żużla niewielu było tak zacnych jeźdźców i podziękować za to, co zrobił. I może trochę powspominać.

– To była trudna decyzja, ale teraz już jestem z nią oswojony. Na dłuższe podsumowanie przyjdzie jeszcze czas, ale teraz chcę szczególnie podziękować zielonogórskim kibicom za niesamowity doping i wsparcie przez te lata, kiedy jeździłem w Falubazie – mówił Hampel w wywiadzie, który ukazał się na klubowym portalu.

Dwa srebrne medale i jeden brązowy indywidualnych mistrzostw świata. Sześć złotych i dwa srebrne drużynowych mistrzostw świata. Złoty i brązowy indywidualnych mistrzostw świata juniorów. Dla jednych to wyliczanka, dla Hampela całe sportowe życie, ponad ćwierć wieku. Polonia Piła, Atlas Wrocław, Unia Leszno, Falubaz Zielona Góra, ponownie Unia, Motor Lublin i ponownie Falubaz. Jeden złoty medal i trzy srebrne indywidualnych mistrzostw Polski. Złoty, srebrny i brązowy młodzieżowych indywidualnych mistrzostw Polski.

Ja szczególnie pamiętam sezon 2011 w wykonaniu Hampela. I tytuł indywidualnego mistrza Polski z kompletem punktów (w tym samym finale Przemysław Pawlicki pokonał Piotra Protasiewicza w barażu o srebro). Nie każdy mistrz potrafił tak dominować. Ależ „Mały” wtedy wymiatał! W rewanżowym meczu ćwierćfinału w Gorzowie przywiozł duży komplet – 18 punktów, za rywali mając Tomasza Golloba i Nickiego Pedersena. Sezon zakończył ze średnią biegową 2,625, najwyższą w ekstraklidze. Za plecami zostawił Golloba, Jasona Crumpa, że o Pedersenie czy Gregu Hancocku nie wspomnę.

Decyzję o zakończeniu kariery Hampel ogłosił w czasie meczu w Lublinie. Tam też zorganizuje swój turniej pożegnalny. I to jest dla mnie zaskoczenie.

Szymon Kozica

OKIEM REZERWOWEGO

Też się cieszę



Proszę, jak to szybko potrafią zmienić się nastroje. Wystarczył szczęśliwy remis z Holandią i wygrana z Finlandią, żeby dyżurni krytykanci dali sobie, pewnie na jakiś czas, spokój, żeby skończyło się przyrównywanie piłkarzy do siatkarzy i bezsensowne apele, by pieniądze idące na futbol skierować na siatkówkę. Dodam, że oczywiście też się cieszę, że nowemu trenerowi, który dawno już powinien objąć reprezentację, udało się to jakoś posklejać i nie wygląda to już tak źle. Oczywiście droga do awansu na mistrzostwa świata jeszcze daleka, ale szansa jest. To najważniejsze!

Koszykarze wykonali plan, czyli wyszli z grupy i zrobili już coś ekstra, awansując do czołowej ósemki. Przy okazji mistrzostw Europy zauważyłem, że nasz trener, biorąc czas, komunikuje się z drużyną w języku angielskim. Nie zaskakuje mnie to w lidze, bo przecież w każdej drużynie jest kilku przede wszystkim Amerykanów, ale w kadrze? To co najmniej zaskakujące, bo mamy zaledwie jednego.

Zresztą, system naturalizowania obcokrajowców w баскетболе to dziwna sprawa. Po prostu szuka się sprawnego na boisku gościa, który wprawdzie nie ma najmniejszego związku z krajem i poza grą nie zamierza, daje się mu nasz paszport i powołuje do kadry. Nie wiem jak wy, ale ja mam mieszane uczucia i sam nie wiem, czy cieszyć się, że mamy superstrzelca z polskim paszportem, którego związek z naszym krajem jest żaden, czy smucić, że musimy sięgać po takie akcje... Sprawa naturalizowanych obcokrajowców to temat wątkowany od lat. Podobnie jak to, czy na przykład piłkarz grający w naszej ekstraklasie od – powiedzmy – trzech lat nie powinien starać się opanować choćby w stopniu umożliwiającym porozumienie nasz język? Pewnie tak, bo naszym zawodnikom próbującym kariery na zachodzie zarzuca się, że nie chcą się uczyć języka kraju, w którym grają. A u nas piłkarz po dwóch albo trzech sezonach w polskiej lidze ciągle udziela wywiadów w swoim ojczystym języku i prawie nikogo to nie dziwi...

To był niezły weekend w trzeciej lidze. Trzy zwycięstwa i remis. Teraz derby w Gubinie, Carina – Lechia. Będzie się działo!

Andrzej Flügel